

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

Seria poradników z przymrużeniem oka ;)

Znam Język Obcy, Dopóki Nie Muszę Otworzyć Ust

Jak przełamać blokadę mówienia, komunikować się mimo
brakującego słowa i przestać czekać na dzień, w którym
gramatyka sama da ci certyfikat odwagi



**Mamy problem. Ale spokojnie.
Da się go rozwiązać i jeszcze będzie z czego się pośmiać.**

Znam Język Obcy, Dopóki Nie Muszę Otworzyć Ust

Jak przełamać blokadę mówienia,
komunikować się mimo brakującego słowa
i przestać czekać na dzień, w którym
gramatyka sama da ci certyfikat odwagi

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

ISBN: 978-83-8483-645-3

SPIS TREŚCI

INTRO	5
Rozdział 1 - W głowie płynnie, na głos katastrofa. Skąd bierze się blokada mówienia?.....	11
Rozdział 2 - Perfekcyjne zdanie, którego nikt nigdy nie usłyszał	21
Rozdział 3 - Tłumacz w głowie, czyli dlaczego twoja odpowiedź zawsze przychodzi za późno	31
Rozdział 4 - Jeszcze jeden kurs i już będę gotowy. Pułapka wiecznego przygotowania	41
Rozdział 5 - Wszystko, byle nie otwierać ust. Jak unikanie karmi językową blokadę.....	51
Rozdział 6 - Gdy ktoś zawsze mówi za ciebie. Wygodna pomoc, która odbiera ci głos.....	60
Rozdział 7 - Uśmiechaj się i udawaj, że rozumiesz. Najdroższe „yes” w twoim życiu	70
Rozdział 8 - Rozmowa trwała pięć minut, kompromitacja w głowie już trzeci dzień	79
Rozdział 9 - Nie znam tego słowa. I co teraz? Sztuka mówienia dookoła problemu.....	87
Rozdział 10 - „How are you?” i koniec repertuaru. Jak utrzymać rozmowę przy życiu	97
Rozdział 11 - Przygotowałem każde zdanie. Szkoda, że rozmówca nie znał scenariusza.....	107
Rozdział 12 - Zanim znajdę moment, wszyscy już zmienili temat. Jak zabierać głos w grupie.....	117

Rozdział 13 - Chciałem opowiedzieć krótką historię. W połowie zgubiłem początek, koniec i głównego bohatera	127
Rozdział 14 - „No problem” mówi moja buzia. Problem jest i to całkiem spory	137
Rozdział 15 - Gdy stawka rośnie, słowa uciekają. Jak mówić pod presją, kiedy naprawdę ci zależy	148
Rozdział 16 - Nie mam czasu, pieniędzy ani z kim gadać. Jak ćwiczyć mówienie w prawdziwym życiu	158
Rozdział 17 - Wczoraj mówiłem świetnie, dziś nie rozumiem własnego „hello”. Co robić, kiedy praktyka nie działa?	169
Rozdział 18 - Język nie jest rośliną doniczkową, ale bez używania też zaczyna marnieć	180
Rozdział 19 - Nie naprawiaj całego języka, kiedy zawodzi jedno zdanie. Jak zostać własnym trenerem	191
Rozdział 20 - Certyfikatu odwagi nie będzie. Otwórz usta i zacznij żyć w tym języku	200

INTRO

Stoisz przy hotelowej recepcji. Chcesz zapytać, czy możesz zostawić walizkę na kilka godzin po wymeldowaniu. Sytuacja prosta, pytanie banalne, słownictwo znasz. Jeszcze w windzie układasz sobie w głowie eleganckie zdanie, które mogłoby spokojnie znaleźć się w podręczniku do nauki języka. Podchodzisz do recepcjonisty, uśmiechasz się, otwierasz usta i nagle twój mózg postanawia wyjechać na urlop. Bez uprzedzenia. Bez przekazania obowiązków. Zostawia ci jedynie trzy przypadkowe słowa, z których jedno oznacza środek. Recepcjonista czeka, ty się pocisz, a gdzieś w głowie trwa dramatyczne posiedzenie komisji do spraw prawidłowego użycia czasu przeszłego. Ostatecznie pokazujesz walizkę, wykonujesz ręką gest przypominający lądowanie helikoptera i mówisz coś w rodzaju „luggage here maybe later?”. Recepcjonista rozumie. Ty natomiast przez następne pół godziny analizujesz swoją wypowiedź, jakby właśnie odtworzono ją na międzynarodowej konferencji poświęconej upadkowi edukacji językowej.

Najciekawsze jest to, że przecież znasz ten język. Rozumiesz filmy, czytasz artykuły, rozpoznajesz konstrukcje gramatyczne i potrafisz wskazać błędy w cudzych zdaniach. Gdyby ktoś pokazał ci na kartce pytanie, które przed chwilą próbowałeś wypowiedzieć, prawdopodobnie bez problemu wybrałbyś poprawną odpowiedź. Jednak rozmowa nie jest kartkówką, a rozmówca nie ma obowiązku czekać, aż przeanalizujesz wszystkie możliwe warianty. Człowiek stojący naprzeciwko ciebie zwykle potrzebuje informacji, nie demonstracji znajomości podręcznika. I właśnie tutaj zaczyna się problem, który zna zaskakująco wiele osób uczących się języków: wiedza zgromadzona w głowie nie

zawsze zamienia się w słowa wtedy, kiedy są naprawdę potrzebne.

W takiej chwili łatwo wyciągnąć bardzo nieprzyjemny wniosek: „Widocznie wcale nie umiem tego języka”. Tylko że to trochę tak, jakby uznać, że nie potrafisz prowadzić samochodu, ponieważ zdenerwowałeś się podczas parkowania przy grupie ludzi obserwujących każdy ruch kierowcy. Umiejętność istnieje, ale warunki jej wykorzystania nagle stały się trudniejsze. Mówienie wymaga jednoczesnego rozumienia drugiej osoby, odnajdywania słów, budowania wypowiedzi, reagowania na nieoczekiwane pytania i pilnowania sensu. Jeśli dodatkowo próbujesz kontrolować wymowę, wszystkie końcówki gramatyczne i wrażenie, jakie robisz na rozmówcy, twój umysł ma do wykonania zadanie godne centrum kontroli lotów. Nic dziwnego, że czasami przestaje odpowiadać na wezwania.

Być może próbowałeś już rozwiązać ten problem w najbardziej logiczny sposób: ucząc się jeszcze więcej. Kolejna aplikacja, następny kurs, nowe listy słówek, dodatkowe ćwiczenia gramatyczne. Wszystko wygląda rozsądnie, ponieważ skoro podczas rozmowy czegoś ci brakuje, najłatwiej uznać, że musisz uzupełnić wiedzę. I rzeczywiście, czasami potrzebujesz nowych słów albo lepszego zrozumienia konstrukcji. Ale jeśli od lat potrafisz rozwiązywać ćwiczenia, a na pytanie zadane przez żywego człowieka reagujesz jak komputer podczas aktualizacji systemu, możliwe, że ćwiczysz przede wszystkim umiejętność rozwiązywania ćwiczeń. To cenna umiejętność. Szkoda tylko, że zagraniczny kelner rzadko wręcza klientom test wielokrotnego wyboru zamiast menu.

Istnieje również druga pułapka, znacznie bardziej elegancka, ponieważ potrafi udawać ambicję. To

przekonanie, że zanim zaczniesz mówić, powinienes mówić dobrze. Najlepiej poprawnie, płynnie, bez dziwnego akcentu i bez momentów, w których szukasz właściwego słowa. W praktyce oznacza to odkładanie rozmów do czasu osiągnięcia poziomu, który ciągle przesuwa się o kilka miesięcy w przyszłość. Najpierw trzeba opanować czasy. Potem słownictwo. Następnie wymowę. Później okazuje się, że nie znasz wszystkich idiomów, a przecież nie wypada odezwać się do człowieka bez możliwości spontanicznego użycia wyrażenia o padających kotach i psach. Tym sposobem można zostać niezwykle kompetentnym obserwatorem języka, który osobiście wypowiada głównie „yes”, „no” i „sorry”.

Tymczasem rozmowa ma zupełnie inne kryterium sukcesu niż egzamin. Jej zadaniem jest doprowadzenie do porozumienia. Jeśli potrzebujesz ładowarki, a nie pamiętasz właściwego słowa, możesz powiedzieć, że chodzi o rzecz, której używa się do naładowania telefonu. Jeśli nie rozumiesz pytania, możesz poprosić o powtórzenie albo prostsze wyjaśnienie. Jeśli pomylisz czas, ale druga osoba zrozumie, kiedy przyjedziesz, komunikacja wcale nie musi zakończyć się katastrofą. Nie oznacza to, że poprawność jest nieważna. W ważnych sytuacjach zawodowych, medycznych czy formalnych precyzja bywa absolutnie konieczna. Jednak w wielu codziennych rozmowach skuteczne przekazanie sensu jest znacznie cenniejsze niż milczenie w oczekiwaniu na zdanie idealne.

Nie zamierzam też przekonywać cię, że wystarczy przestać się przejmować opinią innych. Gdyby to było takie łatwe, rynek poradników dotyczących pewności siebie składałby się z jednej kartki z napisem „Nie przejmuj się”. Obawa przed oceną potrafi być bardzo konkretna. Możesz

bać się, że współpracownik uzna cię za mniej kompetentnego, znajomi wyśmiewają akcent albo rozmówca straci cierpliwość. Być może masz za sobą nieprzyjemne doświadczenie, kiedy ktoś poprawiał każde twoje słowo albo demonstracyjnie przewracał oczami. Takie sytuacje zostają w pamięci. Nie trzeba ich bagatelizować, żeby nauczyć się reagować inaczej. Warto natomiast rozróżnić realne ryzyko niezrozumienia od surowej oceny, którą sam wystawiasz sobie jeszcze przed rozpoczęciem rozmowy.

Ta książka nie zrobi z ciebie w jeden weekend człowieka prowadzącego błyskotliwe dyskusje w pięciu językach. Nie obiecuje też, że od jutra będziesz mówić bez stresu, ponieważ napięcie podczas trudniejszych rozmów zdarza się nawet osobom bardzo dobrze znającym język. Pokaże za to, jak rozpoznać moment, w którym sam utrudniasz sobie wypowiedź, jak wykorzystać słowa, które już znasz, i jak prowadzić rozmowę mimo luk w słownictwie. Przyjrzymy się również temu, dlaczego przećwiczone dialogi rozpadają się przy pierwszym nieprzewidzianym pytaniu oraz jak przygotowywać się do prawdziwych sytuacji, zamiast kolekcjonować perfekcyjne zdania, których nigdy nie wypowiesz.

Nie będziemy udawać, że każdy ma codziennie godzinę na rozmowę z native speakerem, pieniądze na indywidualne lekcje i nieograniczony zapas energii. Ktoś wraca późno z pracy, ktoś opiekuje się rodziną, a ktoś potrzebuje języka tylko podczas kilku ważnych spotkań w miesiącu. Sposób ćwiczenia musi pasować do życia, które rzeczywiście prowadzisz. Co więcej, nie każda rozmowa nadaje się do eksperymentowania. Jeśli omawiasz warunki umowy, dawkowanie leku albo kwestie bezpieczeństwa, masz pełne prawo zadbać o dodatkowe potwierdzenie informacji czy

pomoc profesjonalnego tłumacza. Swoboda mówienia obejmuje także umiejętność powiedzenia, że czegoś nie rozumiesz wystarczająco dobrze, by podejmować decyzję.

Na początek możesz sprawdzić coś bardzo prostego. Przypomnij sobie ostatnią sytuację, w której chciałeś coś powiedzieć w obcym języku, ale zrezygnowałeś albo ograniczyłeś wypowiedź do minimum. Zastanów się, czego naprawdę zabrakło. Konkretnego słowa? Czasu na odpowiedź? Pewności, że zdanie będzie poprawne? A może odwagi, żeby zabrzmieć niedoskonale? Te odpowiedzi prowadzą do różnych rozwiązań. Jeśli brakowało słowa, przyda się umiejętność opisanie go inaczej. Jeśli gubiłeś wątek pod presją, warto ćwiczyć krótkie reakcje pozwalające odzyskać chwilę na zastanowienie. Jeśli najtrudniejsza była myśl o ocenie, sama kolejna lista czasowników nieregularnych prawdopodobnie nie rozwiąże problemu.

Dobrze byłoby również zmienić sposób oceniania własnych postępów. Zamiast pytać wyłącznie, ile błędów popełniłeś, zauważ, czy udało ci się rozpocząć rozmowę, dopytać o niezrozumiałą informację, wyjaśnić brakujące słowo albo wrócić do wypowiedzi po zacięciu. To są rzeczywiste umiejętności komunikacyjne. Nie musisz zachwycać rozmówcy elokwencją. Czasami sukcesem będzie spokojne zamówienie posiłku, innym razem zadanie pytania podczas spotkania, choć wcześniej wolałeś udawać, że wszystkie wątpliwości wyjaśniły się same. Postęp nie zawsze brzmi pięknie. Niekiedy ma dziwny akcent, trzy poprawki w jednym zdaniu i niezwykle szczęśliwe zakończenie.

Wyobraź sobie więc, że ponownie stoisz przy tej samej hotelowej recepcji. Nadal nie pamiętasz najlepszego

sformułowania. Nadal czujesz lekkie napięcie. Ale tym razem zamiast organizować w głowie egzamin końcowy, zaczynasz od prostych słów, wyjaśniasz, o co chodzi, i w razie potrzeby pokazujesz walizkę. Rozmówca odpowiada, ty dopytujesz, sprawa zostaje załatwiona. Nie zdobywasz certyfikatu perfekcyjnej gramatyki. Nie wygłaszasz przemówienia, które przejdzie do historii hotelarstwa. Po prostu przeprowadzasz rozmowę.

I właśnie do tego będziemy dążyć. Bo język, który znasz, zasługuje wreszcie na możliwość opuszczenia twojej głowy. Nawet jeśli przy pierwszej próbie potknie się o własną końcówkę gramatyczną.

Rozdział 1 - W głowie płynnie, na głos katastrofa. Skąd bierze się blokada mówienia?

Wyobraź sobie spotkanie online z zagranicznym zespołem. Od dwudziestu minut słuchasz rozmowy po angielsku i wszystko rozumiesz. Ktoś przedstawia wyniki, ktoś inny zadaje pytania, a ty nawet zauważasz, że jeden z uczestników użył niewłaściwego słowa. W myślach poprawiasz go z satysfakcją człowieka, który właśnie zdobył złoty medal na olimpiadzie gramatycznej. Nagle prowadzący wypowiada twoje imię i pyta: „What do you think?”. W tym momencie następuje awaria. Znikają słowa, konstrukcje i wszystkie piękne zdania, które jeszcze przed chwilą tworzyły się bez wysiłku. Patrzysz na ekran, uśmiechasz się nerwowo i zaczynasz od „Well...”, po czym odkrywasz, że to jedyny wyraz, który twoja pamięć postanowiła dziś udostępnić użytkownikowi. Przez kilka sekund prowadzisz intensywne negocjacje z własnym mózgiem. On jednak odmawia współpracy, zastanawiając się bliżej nieokreślonymi problemami technicznymi.

Po spotkaniu sytuacja staje się jeszcze bardziej irytująca. Wystarczy zamknąć laptop, żeby nagle przypomniały ci się wszystkie potrzebne słowa. Układasz znakomitą odpowiedź, znajdujesz trzy argumenty i odkrywasz, że mógłbyś nawet dorzucić inteligentny żart. Szkoda, że publiczność rozeszła się już do swoich obowiązków. W głowie przeprowadzasz więc drugą wersję spotkania, tym razem z udziałem siebie jako błyskotliwego eksperta, który mówi płynnie, spokojnie i niemal bez akcentu. Ta prywatna retransmisja wypada znakomicie. Niestety nie da się jej przesłać uczestnikom jako

oficjalnego protokołu. Zostaje frustracja i pytanie, które potrafi skutecznie zniechęcić do dalszej nauki: skoro tyle rozumiem, dlaczego nie potrafię normalnie mówić?

Pierwsza ważna odpowiedź brzmi: rozumienie języka i samodzielne tworzenie wypowiedzi to powiązane, ale nieidentyczne umiejętności. Kiedy słuchasz rozmówcy, otrzymujesz gotowe słowa, ich kolejność, intonację i sytuacyjny kontekst. Możesz rozpoznawać znaczenia, nawet jeśli nie umiałbyś samodzielnie przypomnieć sobie tych samych wyrażen. Podczas mówienia sytuacja się odwraca. Musisz zdecydować, co chcesz przekazać, odnaleźć potrzebne słownictwo, połączyć je w zrozumiałą całość i wypowiedzieć w odpowiednim momencie. To trochę jak różnica między rozpoznaniem melodii a zagranie jej na instrumencie. Możesz bezbłędnie wiedzieć, kiedy pianista naciśnął niewłaściwy klawisz, a jednocześnie samodzielnie nie zagrać nawet początku utworu. Rozpoznawanie nie daje automatycznie sprawności wykonania, choć stanowi jej bardzo wartościową podstawę.

Problem komplikuje się, kiedy traktujesz znajomość języka jako jedną wielką umiejętność, którą albo posiadasz, albo nie. W rzeczywistości możesz znakomicie czytać teksty specjalistyczne, dość swobodnie pisać wiadomości, dobrze rozumieć nagrania i jednocześnie mieć trudności ze spontaniczną rozmową. Możesz również sprawnie omawiać codzienne sprawy, ale gubić się podczas negocjacji albo dyskusji wymagającej precyzyjnych argumentów. Nie ma w tym sprzeczności. Każda sytuacja korzysta z wiedzy językowej w nieco inny sposób. Dlatego ogólne stwierdzenie „Mój angielski jest beznadziejny” zwykle mówi mniej niż konkretne „Rozumiem pytania, ale potrzebuję za dużo czasu na odpowiedź”. Pierwsza wersja brzmi dramatycznie i

nadaje się na napis nad wejściem do własnej strefy rozpaczy. Druga wskazuje umiejętność, którą rzeczywiście można ćwiczyć.

Kiedy mózg próbuje zrobić wszystko naraz

Podczas rozmowy w obcym języku jednocześnie dzieje się kilka rzeczy. Słuchasz, interpretujesz znaczenie, zastanawiasz się nad odpowiedzią, wybierasz słowa i kontrolujesz ich brzmienie. Czasami dodatkowo obserwujesz reakcję drugiej osoby, próbując ustalić, czy uniesiona brew oznacza niezrozumienie, zdziwienie czy po prostu chwilową walkę z niesfornym włosem. Każda z tych czynności wymaga uwagi. Jeśli większość elementów wypowiedzi nie jest jeszcze dostatecznie przećwiczona, ich łączenie bywa męczące. Szczególnie wtedy, gdy próbujesz najpierw skonstruować idealne zdanie po polsku, później przetłumaczyć je dosłownie, sprawdzić gramatykę i dopiero na końcu wypowiedzieć. Rozmówca w tym czasie zdążył już zapytać, czy nadal jesteś połączony z internetem.

Warto zauważyć, że trudność nie zawsze wynika z braku wiedzy. Część słów jest ci doskonale znana, ale nie przywołujesz ich wystarczająco szybko. W podręczniku masz czas na zastanowienie, porównanie odpowiedzi i poprawienie błędu. W rozmowie druga osoba oczekuje reakcji, a temat potrafi zmienić się bez ostrzeżenia. Umiejętność szybkiego wydobywania słów z pamięci rozwija się poprzez ich aktywne używanie. Jeśli większość nauki polega na rozpoznawaniu poprawnych odpowiedzi, trudno oczekiwać, że spontaniczne mówienie będzie równie sprawne. Możesz znać setki wyrażen, ale potrzebować praktyki, żeby zaczęły pojawiać się wtedy, kiedy faktycznie chcesz z nich skorzystać.

Dochodzi do tego napięcie. Kiedy obawiasz się kompromitacji, część uwagi kierujesz na ocenianie własnego występu. Zamiast skupiać się na znaczeniu odpowiedzi, zaczynasz obserwować każdy szczegół: czy za długo milczysz, czy masz właściwy akcent, czy przed chwilą użyłeś poprawnego czasu. W niektórych sytuacjach stres utrudnia dostęp do tego, co już potrafisz. Nie znaczy to, że język dosłownie znika z pamięci. Po prostu zadanie staje się trudniejsze, ponieważ równocześnie próbujesz komunikować się i kontrolować samego siebie. Im bardziej pilnujesz, żeby nie zabrzmieć nieporadnie, tym mniej uwagi zostaje na samą wypowiedź. Powstaje błędne koło, w którym trudność mówienia zwiększa napięcie, a napięcie może nasilać trudność.

Dobrym przykładem jest sytuacja, kiedy ktoś niespodziewanie dzwoni do ciebie z zagranicznego numeru. Rozumiesz pytanie, ale pierwsza odpowiedź przychodzi z ogromnym trudem. Po kilku minutach rozmowy zaczynasz mówić swobodniej. Słownictwo nie zwiększyło się przecież magicznie w ciągu trzech minut. Nie zdążyłeś ukończyć kursu ani przeczytać dodatkowego rozdziału gramatyki. Zmieniły się warunki korzystania z posiadanych umiejętności. Oswoiłeś głos rozmówcy, rozpoznałeś temat, przestałeś analizować każde pojedyncze słowo i zacząłeś skupiać się na wymianie informacji. To cenna obserwacja: czasami potrzebujesz dodatkowej wiedzy, a czasami przede wszystkim doświadczenia w jej wykorzystywaniu pod niewielką presją.

Z tego powodu warto oddzielić trzy rodzaje trudności, które często wrzucamy do jednego worka z napisem „Nie umiem mówić”. Pierwszy to rzeczywisty brak środków językowych. Nie znasz potrzebnego wyrażenia i nie

potrafisz go jeszcze zastąpić prostszym opisem. Drugi dotyczy dostępu do wiedzy: znasz słowo, ale nie przypominasz go sobie dostatecznie szybko. Trzeci pojawia się wtedy, gdy potrafisz sformułować wypowiedź w spokojnych warunkach, lecz napięcie i obawa przed oceną utrudniają ci wykorzystanie tej umiejętności. Problemy mogą występować razem, ale wymagają różnych działań. Kupowanie kolejnego podręcznika gramatycznego niekoniecznie pomoże osobie, która zna konstrukcje, lecz milknie za każdym razem, gdy ktoś patrzy na nią z oczekiwaniem.

Przestań mierzyć język wyłącznie w głowie

Wyobraź sobie, że przygotowujesz krótką prezentację projektu dla zagranicznego klienta. Przez kilka wieczorów dopracowujesz tekst, sprawdzasz słownictwo i ćwiczysz wymowę. Kiedy czytasz przygotowane zdania, wszystko brzmi dobrze. Następnie ktoś proponuje próbę generalną i zadaje pytanie, którego nie przewidziałeś. Nagle nie potrafisz odpowiedzieć, choć doskonale znasz temat. Naturalna reakcja to przygotowanie jeszcze dokładniejszego scenariusza. Problem polega na tym, że rzeczywiste rozmowy rzadko przestrzegają scenariuszy. Klient nie otrzymał przecież instrukcji, żeby zadawać wyłącznie pytania z drugiej strony twojej kartki. Przygotowanie treści nadal ma sens, ale potrzebujesz również ćwiczenia samodzielnego tworzenia odpowiedzi, kiedy kolejność zdań przestaje być przewidywalna.

Możesz zacząć od prostego doświadczenia. Wybierz temat, o którym umiesz powiedzieć kilka zdań po polsku: ostatnio wykonane zadanie, obejrzany film albo plan na następny dzień. Następnie spróbuj przez minutę mówić o nim w języku, którego się uczysz, bez wcześniejszego

pisania tekstu. Nie oceniał od razu wymowy i nie zatrzymuj się po każdym błędzie. Zwróć uwagę na momenty, w których wypowiedź rzeczywiście się zatrzymuje. Czy brakuje ci podstawowego słownictwa? Czy próbujesz tworzyć zbyt skomplikowane konstrukcje? A może wszystko zaczyna się komplikować dopiero wtedy, gdy zastanawiasz się, czy mówisz wystarczająco dobrze? Takie krótkie ćwiczenie daje bardziej użyteczne informacje niż ogólne poczucie, że język „jakoś nie idzie”.

Ważne jest również rozróżnienie między wypowiedzią przygotowaną a spontaniczną. Jeśli bezbłędnie odczytujesz tekst, nie oznacza to jeszcze, że równie łatwo samodzielnie go zbudujesz. Jeśli powtarzasz zdania za nagraniem, ćwiczysz przydatne elementy wymowy i rytmu, lecz nadal korzystasz z gotowego wzorca. To wartościowe zajęcia, tylko nie zastępują w pełni swobodnego odpowiadania. W praktyce dobrze jest przeplatać różne rodzaje ćwiczeń. Po wysłuchaniu krótkiego materiału spróbuj opowiedzieć własnymi słowami, co z niego zrozumiałeś. Po przeczytaniu artykułu sformułuj jedną opinię bez zaglądania do tekstu. Kiedy uczysz się nowego słowa, użyj go w zdaniu dotyczącym własnego życia, zamiast jedynie rozpoznawać jego tłumaczenie na ekranie telefonu.

Nie próbuj jednak natychmiast zamieniać każdej wolnej chwili w intensywną sesję językową. Jeśli po całym dniu pracy jedyną dostępną energię wykorzystujesz na zastanawianie się, dlaczego nie potrafisz mówić płynnie, łatwo stworzyć sobie kolejny obowiązek, którego zaczniesz unikać. Lepszy będzie niewielki zakres ćwiczenia, do którego możesz regularnie wracać. Dwie minuty samodzielnego mówienia kilka razy w tygodniu mogą być dobrym początkiem. Jeśli czujesz się swobodnie, stopniowo

zwiększaj długość wypowiedzi albo poziom nieprzewidywalności pytań. Istotna jest jakość zadania: masz samodzielnie znaleźć słowa i przekazać myśl. Oglądanie kolejnego materiału o tym, jak należy mówić, nie zawsze zastąpi rzeczywiste wypowiedzenie choćby kilku zdań.

Pewna trudność pojawia się wtedy, gdy podczas ćwiczenia nieustannie przerywasz, żeby sprawdzić każde słowo w słowniku. W rezultacie minuta mówienia zmienia się w dwudziestominutową wyprawę badawczą po internetowych zasobach językowych. Zaczynasz od zdania o weekendzie, a kończysz na ustalaniu historycznego pochodzenia jednego przyimka. Warto na chwilę rozdzielić mówienie od poprawiania. Najpierw spróbuj przekazać myśl dostępnymi słowami, zaznaczając sobie najważniejsze luki. Dopiero po zakończeniu sprawdź wyrażenia, które rzeczywiście były potrzebne. Dzięki temu ćwiczysz jednocześnie samodzielne formułowanie wypowiedzi i świadome uzupełnianie braków. Nie chodzi o utrwalanie błędów, lecz o to, żeby kontrolowanie poprawności nie odbierało całej przestrzeni samej komunikacji.

Nie każda cisza oznacza porażkę

Wiele osób uważa, że dobry rozmówca powinien odpowiadać natychmiast. Tymczasem nawet we własnym języku potrzebujemy czasu na zastanowienie, szczególnie kiedy pytanie jest trudne albo nieoczekiwane. Różnica polega na tym, że po polsku bez większego wysiłku używasz zwrotów pozwalających utrzymać kontakt: „Dobre pytanie”, „Muszę się chwilę zastanowić” albo „Już wyjaśniam, o co mi chodzi”. W obcym języku możesz znać ich odpowiedniki, ale jeszcze nie korzystać z nich automatycznie. Warto więc przećwiczyć kilka naturalnych

sposobów zyskiwania czasu. Angielskie „Let me think for a moment” czy „That's a good question” nie są sztuczką mającą ukryć niewiedzę. Informują rozmówcę, że pracujesz nad odpowiedzią i nadal uczestniczysz w rozmowie.

Takie wyrażenia mogą być szczególnie pomocne, gdy ktoś zadaje pytanie wymagające opinii. Zamiast natychmiast budować rozbudowaną odpowiedź, możesz najpierw jasno określić swoje stanowisko, a dopiero potem je wyjaśnić. Przykładowo, na pytanie o proponowaną zmianę terminu wystarczy rozpocząć od „I think Friday would be better”, a następnie podać powód. Nie musisz od razu tworzyć wielopiętrowego zdania zawierającego trzy warunki, dwa wyjątki i słownictwo wyglądające jak żywcem wyjęte z rozprawy doktorskiej. Rozmówca otrzymuje najważniejszą informację, a ty zyskujesz punkt zaczepienia dla kolejnych zdań. Z czasem możesz rozwijać wypowiedzi bardziej szczegółowo, jednak prosty początek pozwala uniknąć paraliżu wywołanego próbą powiedzenia wszystkiego naraz.

Trzeba również pamiętać, że nie każda trudność jest problemem językowym. Czasami nie wiesz, co odpowiedzieć, ponieważ pytanie samo w sobie jest skomplikowane. Ktoś prosi cię o opinię dotyczącą decyzji biznesowej, której konsekwencje nie są jeszcze jasne. Po polsku również potrzebowałbyś chwili, żeby zebrać argumenty. Jeśli jednak pytanie pada po angielsku, łatwo przypisać całe wahanie słabej znajomości języka. Warto sprawdzić, czy potrafiłbyś od razu odpowiedzieć w swoim ojczystym języku. Jeżeli nie, problem może dotyczyć przygotowania merytorycznego, presji sytuacji albo zwyczajnej potrzeby namysłu. Nie ma powodu obciążać gramatyki odpowiedzialnością za wszystkie trudne decyzje życiowe. Ma już wystarczająco kiepską reputację.

Prawdziwa rozmowa jest również wspólnym działaniem dwóch osób. Nie musisz samodzielnie wykonywać całej pracy polegającej na osiągnięciu porozumienia. Możesz upewnić się, czy dobrze zrozumiałeś pytanie, poprosić o wolniejsze tempo albo sprawdzić, czy rozmówca zrozumiał twoją intencję. W większości zwyczajnych sytuacji druga osoba także chce, żeby wymiana informacji zakończyła się sukcesem. Oczywiście istnieją rozmówcy niecierpliwi, nieuprzejmi albo zwyczajnie trudni. Ich zachowanie nie jest jednak wiarygodnym testem wszystkich twoich umiejętności. Jeden nieprzyjemny kontakt nie dowodzi, że nie nadajesz się do rozmów w danym języku, podobnie jak jedno wyjątkowo męczące zebranie nie dowodzi, że ludzkość powinna zrezygnować z organizowania spotkań. Choć w tym drugim przypadku można przynajmniej otworzyć dyskusję.

Przyjrzyj się więc najbliższej okazji do mówienia jak zadaniu, które można podzielić na mniejsze elementy. Zamiast stawiać sobie cel „Muszę wreszcie płynnie rozmawiać”, wybierz coś możliwego do zaobserwowania: odpowiem na jedno pytanie pełnym zdaniem, samodzielnie rozpocznę krótką rozmowę albo poproszę o wyjaśnienie niezrozumiałego fragmentu. Po zakończeniu oceń, co faktycznie się wydarzyło. Czy druga osoba zrozumiała sens? W którym momencie zabrakło słów? Co pomogło ci kontynuować? Jeśli rozmowa zakończyła się niepowodzeniem, potraktuj ją jako informację o konkretnej trudności, a nie ostateczny wyrok dotyczący inteligencji, talentu czy przyszłych możliwości. Dzięki temu kolejne ćwiczenie może odpowiadać na rzeczywistą potrzebę.

Największą zmianą na początku nie musi być nagłe zwiększenie zasobu słownictwa. Czasami wystarczy

przestać oczekiwać, że umiejętność rozumienia automatycznie zamieni się w swobodną wypowiedź bez osobnej praktyki. Masz prawo znać dużo i jednocześnie potrzebować ćwiczenia mówienia. Masz prawo reagować wolniej na początku rozmowy. Możesz także nie znać odpowiedzi na każde pytanie, nawet jeśli ktoś zadaje je bardzo eleganckim angielskim. Kiedy zrozumiesz, z czego składa się twoja trudność, przestaje ona przypominać tajemniczą klątwę rzuconą przez nauczyciela języka w szkole podstawowej. Staje się zestawem umiejętności, które można rozwijać w konkretnych sytuacjach. A to znacznie lepsza wiadomość niż kolejna próba przekonania własnego mózgu, żeby podczas spotkania przestał udawać, że nigdy wcześniej nie słyszał angielskiego.

Rozdział 2 - Perfekcyjne zdanie, którego nikt nigdy nie usłyszał

Masz napisać do zagranicznego współpracownika krótką wiadomość głosową. Chcesz poinformować, że dokument będzie gotowy jutro rano i poprosić o sprawdzenie jednej tabeli. Po polsku zajęłoby ci to kilkanaście sekund. W obcym języku sprawa nabiera jednak rangi wydarzenia dyplomatycznego. Najpierw zastanawiasz się, czy lepiej powiedzieć „will be ready”, czy użyć konstrukcji wskazującej na wcześniej ustalony plan. Później poprawiasz wymowę słowa „document”, ponieważ nagle wydaje ci się ono podejrzanie trudne. Nagrywasz pierwszą wersję, odsłuchujesz i usuwasz. Drugą również. Trzecia jest całkiem dobra, ale w połowie wypowiedzi niepotrzebnie się zawahałeś. Po dziewiątej próbie zaczynasz brzmieć tak sztywno, jakbyś właśnie odczytywał oficjalne oświadczenie dotyczące bezpieczeństwa międzynarodowego. Ostatecznie piszesz zwykłego maila. Oczywiście przez następne dziesięć minut sprawdzasz jego poprawność.

Tak działa jedna z najbardziej podstępnych przeszkód w mówieniu: przekonanie, że wypowiedź powinna być niemal idealna, zanim opuści twoje usta. Na pierwszy rzut oka brzmi rozsądnie. Przecież warto mówić poprawnie, dobierać właściwe słowa i dbać o jakość komunikacji. Problem zaczyna się wtedy, gdy poprawność staje się warunkiem rozpoczęcia rozmowy, zamiast jednym z elementów doskonalenia umiejętności. Własne wypowiedzi traktujesz wówczas jak produkt, który nie może trafić do odbiorcy bez zatwierdzenia przez dział kontroli jakości. Ten dział bywa wyjątkowo surowy, nie pracuje według żadnych jasnych